

# Anna Szyfer

---

## Znaczenie ośrodków kultu religijnego dla utrzymania tożsamości etnicznej i narodowej : (na przykładzie Warmii)

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 3, 255-262

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Anna Szyfer**

Uniwersytet im. A. Mickiewicza  
Poznań

## **Znaczenie ośrodków kultu religijnego dla utrzymania tożsamości etnicznej i narodowej (na przykładzie Warmii)**

W artykule chcę wskazać na pewną specyficzną funkcję religijności ludowej na pograniczach etnicznych, jaką jest podtrzymywanie tożsamości etnicznej i narodowej. Za przykład posłuży miejsce kultu Maryjnego w Gietrzwałdzie na Warmii. Funkcję tę będę rozpatrywać na dwu płaszczyznach: historycznej i współczesnej.

Na wstępie warto przybliżyć sam omawiany obszar, tj. południową Warmię<sup>1</sup>. Celowo nie używam określenia „region etnograficzny”, gdyż ludność Warmii jest i była niejednolita – historycznie stanowiła amalgamat, zbiorowość terytorialną trzech grup etnicznych: pruskiej, polskiej i niemieckiej<sup>2</sup>. Ludność polska osiedlana na tym terenie od końca XIV wieku stanowiła już od wieku XVI (po spolonizowaniu się Prusów) przeważającą większość (zwłaszcza po-

---

<sup>1</sup> J. J a s i ń s k i: *O nazwie „Polska Warmia”*. W: *Balticum – Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku, ofiarowane Marianowi Biskupowi w 70. rocznicę urodzin*. Toruń 1983, s. 131–138.

<sup>2</sup> A. S z y f e r: *Warmiacy. Studium tożsamości*. Poznań 1996.

wiaty: olsztyński i reszelski). Jeszcze według pruskich statystyk na początku XX wieku liczba jej wynosiła ponad 80%<sup>3</sup>.

Konieczne jest również przypomnienie istotnego faktu z historii politycznej Warmii, mianowicie przynależności do Polski od 1466 roku biskupstwa warmińskiego. Polityka kulturalna i narodowościowa polskich biskupów (m.in. Dantyszka, Kromera, Krasickiego) utwierdzała polskość tej ziemi. Po pierwszym rozbiore Polski Warmia znalazła się, jak wiele innych ziem, w zaborze pruskim. Nasilająca się w ciągu XIX wieku polityka nacjonalistyczna preferowała niemiecką grupę etniczną, stanowiącą – szczególnie na wsiach – mniejszość narodową. W latach siedemdziesiątych XIX wieku, w okresie Kulturkampfu jednym z elementów polityki Rzeszy było rugowanie języka polskiego ze szkoły, kościołów i administracji (na przykład od 1873 roku obowiązywał zakaz nauczania w języku polskim). Polityka ta nasilała się, by w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej przybrać formy ekstremalne. Jednak – co ważne dla dalszych wywodów – mimo ciągłego dyskryminowania języka polskiego prawie cała (poza przedstawicielami władz) ludność wiejska mówiła gwarą warmińską, będącą odmianą języka polskiego.

Tak więc w latach siedemdziesiątych XIX wieku rozpoczął się na Warmii okres celowych działań germanizacyjnych. I oto latem 1877 roku zaczęła krążyć wiadomość o pojawieniu się w Gietrzwałdzie – na klonie koło plebanii – Matki Boskiej przemawiającej po polsku. Oznaczało to dla miejscowych ludzi, że język polski, tak obrzydzany przez Niemców, jest językiem ważnym i nie należy nim pogardzać. Podnosiło to jego znaczenie, wzmacniało kultywowanie.

Wiadomości o objawieniach w Gietrzwałdzie pojawiały się najpierw w pelplińskim „Pielgrzymie”. Już od połowy lipca owego roku „sprawa gietrzwałdzka” nie schodziła ze szpalt prasowych również w Wielkopolsce i na Śląsku, jak też w zaborze austriackim i rosyjskim. Śladem szerzących się wieści ruszały do Gietrzwałdu coraz liczniejsze pielgrzymki z różnych stron Polski, po czym następowała nowa fala informacji prasowych – sprawozdań i wspomnień z udziału w uroczystościach gietrzwałdzkich. Według tych doniesień już do 8 września 1877 roku odwiedziło Gietrzwałd około 50 tysięcy pątników, głównie Polaków.

W kolejnych latach pielgrzymowanie przybierało na sile, ale też wzrastały utrudnienia i represje ze strony władz pruskich (również carskich) w odniesieniu do wyjeżdżających. Pielgrzymki te nie ustały do pierwszej wojny światowej. Wzrósł także udział w nich wiernych z terenu Warmii, zarówno etnicznych Polaków, jak i Niemców<sup>4</sup>. I tu trzeba podkreślić najważniejszy – poza religijnym – aspekt podtrzymywania tożsamości etnicznej i narodowej mieszkańców

<sup>3</sup> E. R o m e r: *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*. Lwów 1919 (por. szczególnie tabele 25, 36).

<sup>4</sup> J. J a s i ń s k i: *Świadomość narodowa na Warmii w XIX w.* Olsztyn 1983, s. 235–239.

południowej, „polskiej” Warmii. Otóż cała Polska uświadomiła sobie, że południową Warmię, ziemię należącą niegdyś do Polski, zamieszkuje nadal ludność polska. Jednocześnie etnicznie polska ludność Warmii, wchodząc w kontakt z uczestnikami pielgrzymek z różnych terenów Polski, uświadomiła sobie, że jest częścią polskiego narodu, oraz poznała rozmieszczenie geograficzne ludności polskiej i jej liczebność. J. Danielewicz, dziennikarz „Dziennika Poznańskiego”, omawiając w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku rolę pielgrzymek z Wielkopolski do Gietrzwałdu, napisał, że „dało to Warmiakom sposobność do przekonania się, iż Polacy należą do wielkiego, na szerokim kawale rozsiadłego narodu [...]”<sup>5</sup>.

Historyk T. Grygier sporządził interesującą mapę pochodzenia terytorialnego uczestników pielgrzymek, podając często liczebność grup i nazwiska organizatorów. Wynika z niej, że najwięcej pielgrzymek przybywało z Wielkopolski, Pomorza i Śląska – co jest zrozumiałe, gdyż w tym samym zaborze nie istniały formalne przeszkody (granice, paszporty). Autor mapy i opracowania wskazuje także na spory udział pielgrzymów z innych zaborów i z zagranicy<sup>6</sup>.

Innym ważnym aspektem pielgrzymek na odpust w Gietrzwałdzie było podtrzymywanie języka polskiego poprzez śpiewanie pieśni religijnych po polsku.

Pielgrzymki, zwane na Warmii „osierami” (ofiara – „ofsiera”, „osiera”; efekt cechy fonetycznej zwanej palatalnością asynchroniczną i wymiany samogłosek a/e), wędrowały do Gietrzwałdu aż do połowy lat trzydziestych naszego wieku z każdej parafii na Warmii. Ich organizacją zajmowali się „przewodnicy osier”, a funkcja ta przekazywana była zwykle z ojca na syna. Musieli oni znać i intonować pieśni. Warmińska poetka ludowa Maria Zientara-Malewska wspomina przygotowania i samą wędrowkę z „osierą” oraz „kiermasy”: „Do Gietrzwałdu wychodziła »łosiera« z Brąszwałdu czternastego sierpnia rano. Kilka dni przed wyruszeniem w drogę »prowadnik«, człowiek pobożny i cieszący się wielkim autorytetem, a był nim w Brąszwałdzie Walenty Sosnowski, obchodził mieszkańców i zbierał pieniądze na świece. Pielgrzymka do Gietrzwałdu zbierała się przed kapliczką, która do dziś stoi w wiosce na dawnym miejscu. Odmawiano tam pacierz, polecając siebie i tych, co »łostali« w domu, Boskiej opiece. Mówiono pielgrzymom: »Zmówta też pacierz za naju«. Pierwszy postój odbywał się w Warkałach. Witano pielgrzymkę dzwonkiem przy kaplicy wiejskiej. Dalej ruszano drogą przez wspaniały las. Było tu chłodno i przyjemnie. Las szumiał nad głowami, pachniał grzybami, mnóstwem ziół i kwiatów. Po wyjściu z lasu była już widoczna wieża gietrzwałdzkiego kościoła. Nasz »prowadnik« zaintonował pieśń Andrzeja Samulowskiego: *Już to po zachodzie słońca.*

<sup>5</sup> J. Danielewicz: *Warmia*. „Dziennik Poznański” nr 110 z 14 maja 1895 roku.

<sup>6</sup> T. Grygier: *Uroczystości w Gietrzwałdzie. Aspekt katolicki oraz polski w latach 1877–1944, w świetle akt władz wschodniopruskich*. „Studia Warmińskie” 1977, T. 14, s. 277, 300–304; M. Noskowić: *Pamiętka z Gietrzwałdu*. Poznań 1918.

Nie czując zmęczenia i pragnienia, kierowaliśmy się do kapliczki, gdzie stał klon, na którym objawiła się Matka Boska. Trzeba było jeszcze przystanąć, umyć nogi, wciągnąć obuwie, uczesać się, a potem przyozdobić świece świeżymi kwiatami i girlandkami z gałązek mirtowych, by je zanieść do kościoła. Już i dzwony kościelne wołały »łosierę«. Na spotkanie z pielgrzymką aż do sadzawki przybywał nasz proboszcz ksiądz Walenty Barczewski, kropił wszystkich święconą wodą i sam intonował tradycyjną pieśń Maryjną: *Bądź pozdrowiona, Królowo*. Wszyscy klękaliśmy przed klonem, a następnie wprowadzano nas do kościoła, gdzie na naszą »łosierę« czekał już organista Józef Klatt, który odbierał zapalone świece i umieszczał je na głównym ołtarzu. To był przywilej »łosierzy« z Brąswałdu, specjalny ukłon w stronę księdza Barczewskiego, znanego w Gietrzwałdzie z płomiennych polskich kazań. [...] I jeszcze jedno moje wspomnienie z Gietrzwałdu. Otóż było to w roku 1923 lub 1924, kiedy to Towarzystwo Kobiet Świętej Kingi z Powiśla postanowiło przybyć z pielgrzymką do Gietrzwałdu. Na życzenie organizatorki tej pielgrzymki Emilii Chełkowskiej miałam się zaopekować kobietami na miejscu. Oczekiwałam ich na dworcu w Biesalu, gdyż przyjechały pociągiem. Stamtąd udałyśmy się do Gietrzwałdu, a było nas około setki kobiet. O przybyciu pańniczek dowiedzieli się pielgrzymi przybyli do Gietrzwałdu z Poznania i wyszli nam naprzeciw z krzyżem i chorągwiami. Połączone pielgrzymki udały się najpierw przed kapliczkę na cmentarz, a potem do kościoła, gdzie złożyły świece na ofiarę. [...] Do wojny 1939 roku przetrwał zwyczaj polskich »łosier«, choć niektórzy ich »prowadnicy« zostali pobici, między innymi mój brat August z Brąswałdu. Zwyczaj ten stał się, zwłaszcza za czasów hitlerowskich, jedyną formą publicznej manifestacji polskości Warmii.<sup>7</sup>

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na bardzo istotny dla tożsamości „świecki” aspekt towarzyszący odpustom – tzw. kiermasy. Opisujący ten zwyczaj ks. Walenty Barczewski, autor licznych etnograficznych i historycznych prac dotyczących Warmii, podkreśla rolę tych spotkań w podtrzymywaniu języka polskiego i obyczajowości<sup>8</sup>.

„Kiermas” jest zwyczajem typowo warmińskim, związanym z „łosierami” i odpustami, świętami obchodzonymi ku czci patrona parafii. „Kiermasy” to przyjęcia rodzinne, na które zjeżdżali się krewni i znajomi ze wszystkich stron. Pielgrzymi przystępowali zazwyczaj do sakramentów świętych, każdy proboszcz zapraszał okolicznych księży jako spowiedników. Wówczas, podług nakazów kościelnych, nie wolno było od północy nic jeść ani pić, a że nabożeństwo kończyło się zwykle około godziny 13.00, przybyli na odpust ludzie byli głodni i spragnieni. Na „kiermas” nikogo nie zapraszano, mówiono, że kto się uważa

<sup>7</sup> M. Zi ent a r a - M a l e w s k a: *Wieś nad łakami*. Olsztyn 1988, s. 108–109, 111–112.

<sup>8</sup> Ks. W. B a r c z e w s k i: *Kiermasy na Warmii*. Wyd. 1. Olsztyn 1919; T e n ż e: *Geografia polskiej Warmii*. Olsztyn 1918.

za przyjaciela lub krewnego, powinien przyjść sam bez zaproszenia. Przygotowywano się na „kiermas” bardziej starannie i wystawniej niż na święta, zgodnie z warmińskim porzekadłem: „Na gody – to choć łubogi / Na Zielgonoc to jeka moc / Na Świątki – to dobre i łotrąbki / Ale na kiermas – to dawaj, co tyło masz!”

Wspomnienia z uczestnictwa w „Josierach” odnajdujemy również u innych pamiętnikarzy i poetów z Warmii (na przykład A. Samulowskiego, M. Lengowskiego, F. Kwasa) oraz w bogatych materiałach ze współczesnych badań terenowych. A oto jak pamięta to Franciszek Kwas: „Ale najwięcej radości było przy kiermasie. Ojciec już w piątek zarznął barana, a kobiety parę gęsi i kilka kur i kogutów, w sobotę piekły się kuchy i drób, a na niedzielę poprzyjeżdżali wujowie i ciotki z dziećmi na bryczkach bez resorów. Półkoszek był ładnie korzonkami wpleciony, a siedziska ze snopków słomy zrobione i ładną deką [kołdrą] przykryte. Takie siedzenia miały tę wygodną dobroć, że choćby dwie albo trzy mile jechać, to były miękkie i nikt sobie nie otrząś ani żeber, ani wątroby. Po dobrym śniadaniu starsi goście i ojciec pojechali do kościoła, a my dzieci szliśmy piechotą. Na szerokiej drodze niedaleko od kościoła ustawili różni sprzedający stoły z piernikami, bułkami itp. Na innych miejscach sprzedawano małe trąbki i bromajzy [harmonijki], różne gwizdawki, pukawki. Niektóre gwizdawki były robione z drzewa z wpuszczonymi do środka ziarnkami grochu, przez co głos stawał się warczący, że aż uszy pękały. Chłopcy kupowali, jeden taki, drugi inny, i różnemi tenorami wrzask przy tych stołach i budach robili, śmiali się, wesołość była wielka. Wszyscy rozmawiali i krzyczeli po polsku, dzieci i starsi.

Kościół był niewielki, a ludu zjechało się na ten odpust kiermasowy co niemiara, tak że kazania mówiono dwa, jedno w kościele, a drugie na cmentarzu, ale oba w języku polskim. [...]

Po nabożeństwie, gdy powróciłem do domu, matka dawała dobry obiad, pieczonki baranie, gęsi, kurczynę w zupie, a podczas obiadu było piwo brunatne i bawarskie do szklanek wlewane, że goście mogli popijać przy jedzeniu.

Po obiedzie powychodziłem wszyscy na dwór, my dzieci bawić się, a starsi na pola i nad Łynę na przechadzkę. Na podwieczorek była kawa z dobrych bonów [ziaren] i kuchy, jedno z makiem, a drugie z anuskim [anyżem], a wszystkie na mleku rozczyniane, były bardzo smaczne. Po podwieczorku popijałem piwo, a dla wujów miał ojciec i parę butelek wódki, którą z małych kieliszków tędy owędy między piwem popijali, a dla ciotek stawiano wino, które wlewano do większych kieliszków. My dzieci poszliśmy w późny wieczór spać, a starzy przy rozmowach zabawiali się przez noc, a gdy rozwidniać się zaczęło, po dobrym śniadaniu zaprzęgali konie do bryczek i odwitawszy się serdecznie, odjeżdżali do dom, zapraszając nas wszystkich na ich kiermas. Tak się wzajemnie zapraszali przyjaciele w pierwszym i drugim pokoleniu na te kiermasy – złączone z odpustami w kościołach parafialnych. Była to przyjaciel-

ska harmonia, zgodna i towarzyska, biedniejszego przyjaciela, choć on kiermasu nie wyprawiał, przyjęto w gościnę, jak i tego zamożniejszego, pychy nie było w pokrewieństwie.”<sup>9</sup>

Prawie wszystkie relacje z pielgrzymek, poza opisami śpiewu, modlitw i trasy wędrówki, zawierają również opisy represji, jakich pątnikom nie szczędziły władze za polski śpiew. Dotyczyły one w szczególności przewodników i księży<sup>10</sup>. Nasilenie tych represji to lata trzydzieste naszego wieku, po dojściu Hitlera do władzy. Na temat śpiewu w języku polskim w tym okresie wiele ciekawych informacji (za sprawozdaniami władz niemieckich) podaje P. Sowa. Według niego, w parafii Gietrzwałd jeszcze w roku 1938 specjalna komisja Bund Deutscher Osten – bo było to przecież miejsce odpustowe – informowała, że mieszkają tam tylko Polacy, ale na ogólną liczbę 32 nabożeństw w języku polskim odprawianych było tylko 10. Również dla wielu innych parafii podawano informację o śpiewie polskim<sup>11</sup>.

Rola pielgrzymek do Gietrzwałdu w podtrzymywaniu tożsamości, już choćby tylko regionalnej warmińskiej, wydaje się nie do przecenienia. Zwyczaj pielgrzymowania do Matki Boskiej „na klonie” trwa do dzisiaj.

Równie istotne znaczenie w podtrzymywaniu tożsamości miało zetknięcie się przybyszów z księgarnią Andrzeja Samulowskiego w Gietrzwałdzie, pierwszą polską księgarnią na Warmii. Duży ruch pielgrzymkowy skłonił tego znane go poetę ludowego do założenia księgarni w 1878 roku. Aż do połowy lat trzydziestych służyła ona Warmiakom polską prasą i książką<sup>12</sup>.

A. Samulowski był również autorem wielu wierszy o objawieniach maryjnych, drukowanych nie tylko w miejscowej prasie, ale też w innych regionach Polski, przez co przyczynił się do rozślawienia Gietrzwałdu<sup>13</sup>.

Rozpatrując współczesną rolę Gietrzwałdu jako miejsca kultowego, należy pamiętać, że po drugiej wojnie światowej na Warmii w wyniku migracji i przesiedleń zamieszkały liczne grupy ludności z różnych regionów Polski<sup>14</sup>. Trudności w adaptacji i zżywaniu się mieszkańców o różnym poziomie cywilizacyjnym i wzorach kulturowych niwelował wspólny udział w nabożeństwach. Powróciły pielgrzymki – „osiery”. I choć w latach pięćdziesiątych były przez ówczesny aparat władzy zabronione, przetrwały i kultywowane są do dzisiaj. Powrócił

<sup>9</sup> F. K w a s: *Wspomnienia z mojego życia*. Olsztyn 1947, s. 11–12.

<sup>10</sup> J. J a s i ń s k i: *Świadomość narodowa...*, s. 238.

<sup>11</sup> P. S o w a: *Tropem spadkobierców hakaty. Antypolska działalność Bund Deutscher Osten na Warmii i Mazurach 1933–1939*. Warszawa 1978, s. 71–72.

<sup>12</sup> J. J a s i ń s k i: *Świadomość narodowa...*, s. 291; W. O g r o d z i ń s k i: *Warmiński Tatko z Gietrzwałdu*. Olsztyn 1958.

<sup>13</sup> A. S a m u l o w s k i: *Z północnego Polski krańca*. Olsztyn 1975.

<sup>14</sup> A. S z y f e r: *Przemiany społeczno-kulturowe na wsi warmińskiej w latach 1945–1970*. Olsztyn 1971; S. Z y r o m s k i: *Procesy migracyjne w woj. olsztyńskim w latach 1945–1949*. Olsztyn 1971.

też zwyczaj goszczenia rodzin i znajomych – „kiermasy”. Jest to obecnie jedna z form warmińskiego świętowania, przyjęta również przez przybyłych osadników.

**The importance of the centres of religious cult in preserving ethnic and national identity  
(The case of Warmia)**

S u m m a r y

The author addresses the question of folk religiousness on ethnic borderlands as a factor of preserving ethnic and national identity. As an example she presents the function of a place of cult of the Virgin Mary in Gietrzwałd in Warmia.

In the year 1877 when the policy of germanization was intensified by Prussian authorities, the Virgin Mary revealed herself in an maple-tree several times and spoke Polish. Her use of the Polish language was of unique importance for the population because it ennobled the language that was mocked and removed from schools and offices at the time.

The enormous popularity of the place and the increasing number of pilgrims not only from Warmia but from all parts of Poland and abroad made it possible for inhabitants of Warmia to meet other Poles who in turn could find Polish spoken in that region. This confirmed the identity of Warmia population. The author stresses also the importance of the custom of 'kiermasy' organised during church fairs. 'Kiermasy' meetings of families and their friends from Warmia villages, gave an opportunity to speak and sing in Polish. As such they played also the function of maintaining the tradition and identity.

**Die Bedeutung der Zentren des religiösen Kultus für die Aufrechterhaltung  
der ethnischen und nationalen Identität (am Beispiel vom Ermland)**

Z u s a m m e n f a s s u n g

Indem ich auf das Thema eingehe, möchte ich auf die besondere Form der Volksreligiosität auf ethnischen Grenzgebieten aufmerksam machen, die in der Aufrechterhaltung der ethnischen und nationalen Identität besteht. Ein sehr gutes Beispiel kann hierfür das Funktionieren des Ortes Gietrzwałd im Ermland als eines Verehrungsortes der Seligsten Jungfrau Maria sein. Hier erscheint im Jahre 1877, also schon in der Zeit der sehr starken Germanisierungspolitik der preußischen Behörden (preußisches Teilungsgebiet) die Mutter Gottes auf einem Ahorn und spricht einige Male auf polnisch. Der Gebrauch der polnischen Sprache hat eine riesige Bedeutung für die Einwohner, dadurch wird deren Rang emporgehoben in der Situation, wo sie verpönt und aus den Schulen und Ämtern beseitigt wird.



Eine große Popularität des Erscheinungsortes und die ständig anwachsende Anzahl der Pilger sowohl aus dem Ermland als auch aus ganz Polen und dem Ausland ermöglicht einerseits den Ermländern sich mit den Polen aus anderen Gebieten zu treffen und andererseits den Pilgern festzustellen, daß im Ermland auch polnisch gesprochen wird. Das bestärkt die Identität der Ermländer. Sehr wichtig ist auch der „Laienbrauch“, der die Pfarrablässe begleitet – der Kirmes. Es sind Familien – und Bekanntentreffen bei den einheimischen Ermländern (aus Gietrzwałd und dessen Umgebung). Die Besucher sind Bekannte und Familien aus anderen Dörfern im Ermland. Diese Treffen boten Gelegenheit für Gespräche und Singen polnischer Lieder, sie erfüllten also auch ihre Rolle in der Aufrechterhaltung der Tradition und der Identität.